**Wydanie poranne**

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 7 czerwca 1905. Nr 148.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Owczarkiewicz, ul. św. Jana l. 20, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 8 wiecz. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 8. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

## Z Rosyi.

### Rząd wobec konstytucyi.

Wobec oporu czynownictwa i dworu w sprawie reform — znany autor rosyjski W. Doroszewicz zamieścił w gazecie „Russkoje Słowo“ fejleton p. t. „Rozmowa“, z którego urywek przytaczamy:

— „A pan naprzykład? Czy Jego Ekscelencya zgodziłby się zająć stanowisko ministra?

— Czemu nie?

— W obecnych ciężkich okolicznościach?

— Należy tylko zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje. Wystaw pan sobie kobietę ciężarną, gdy nadszedł czas połogu. Zaczęły się bóle. Lecz ona lęka się. Wszak to pierwszy połóg. Oczekuje tego naturalnego aktu jak śmierci: „Jeszcze parę dni!“ Rzuca się, krzyczy: „Nie chcę odbywać połogu! Nie chcę!“ Mogłoby to być śmieszne, gdyby chwila nie była tak poważna. Kobieta straciła głowę i usiłuje przeszkodzić połogowi. Usiłowania oczywiście są bezskuteczne. Traci tylko siły i połóg staje się cięższym. „Nie chcę mieć dzieci! Lękam się połogu!“ Straciwszy głowę, chce ona mechanicznie powstrzymać dziecko. Łapie pierwsze lepsze gałgany brudne..

— Fe, jakie wstrętne rzeczy Wasza Ekscelencya mówi!

— Wskazuję tylko to, co się dzieje. Co się stanie? Połogowi przecież przeszkodzić nie można. Z początku zaczął się okres ciąży. Lecz można było jeszcze wątpić. „To się tylko zdaje! To tylko podobieństwo symptomatów!“ Wreszcie nastąpiły takie symptomata, że wątpić już nie można było. Ciąża! Codziennie ciąża stawała się wyraźniejszą, jakkolwiek ukrywano ją gorsetem. Nareszcie nastąpił połóg. Odbyłby się zupełnie naturalnie, lecz strach połogu i bezskuteczne usiłowania przeszkodzenia mu uczyniły go tylko trudniejszym. Stał się on niebezpiecznym. Akt, który mógł przejść zupełnie normalnie i spokojnie, stał się niebezpiecznym, ciężkim i męczącym. Przeszkodzić mu w każdym razie nie można. Nadeszła chwila!“

## Co znaczy tolerancya u Moskali?

Ukaz carski o tolerancyi spowodował, jak wiadomo, żywy ruch wśród maltretowanych unitów, którzy masami przechodzą na katolicyzm.

Czynownictwo — na powstały krzyk popów — nie pozostało bezczynne i poczęło zwykłemi rosyjskiemi sposobami tamować znowu ruch unitów. Gubernator Maksymowicz wydał ukaz, w którym grozi srogiemi karami tym, co wśród unitów propagują katolicyzm.

Końcowy ustęp ukazu brzmi:

„Obecnie Jego Cesarska Mość raczył zwrócić uwagę na działania równie godne pożałowania, jak występne, a sprzeczne tak z ukazem monarszym z dnia 17 kwietnia, jak i obowiązującemi prawami. Przypominam, iż według prawa, zachowującego moc całkowitą i obecnie, *tylko panująca wiara prawosławna ma prawo swobodnego szerzenia swojej nauki*; osobom zaś innych wyznań zabrania się skłaniać kogokolwiek do przejścia na ich wiarę. Winni odwodzenia od prawosławia, jakoteż ganienie wiary prawosławnej, lub jej wydrwiwania, podlegają odpowiedzialności sądowej według ogólnych praw karnych.

„Niechaj nie niepokoi się rosyjski lud prawosławny różnemi niedorzecznemi pogłoskami, szerzonemi obecnie wśród niego i niechaj wie, iż prawosławnych cerkwi, klasztorów i świętych obrazów, cesarz prawosławny i w przyszłości nie odda nikomu.

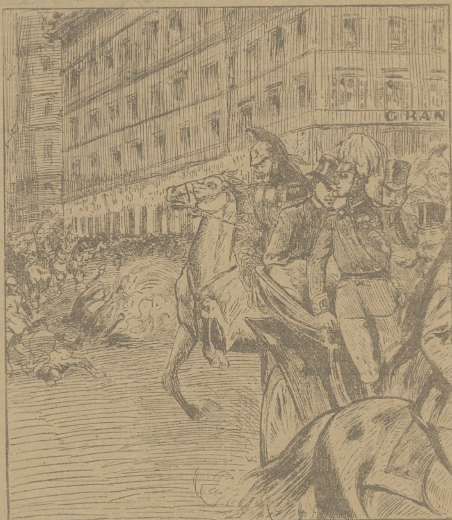
Generał-gubernator warszawski,
generał-adjutant *Maksymowicz.*

Warszawa, 20 maja 1905 r.“

Do czego zaś są zdolni popi moskiewscy, o tem świadczy znowu list pasterski prawosławnego „arcybiskupa“ warszawskiego Hieronima, ogłoszony w „Warszawskim Dniewniku“.

Bezczelny pop śmie żalić się — na „ucisk“ prawosławia ze strony katolików w Królestwie!!! Przytaczamy z tego pisma szereg ustępów. Arcypop pisze:

Na całej świętej Rusi wielkiej i w naszej Chełmszczyznie i na Podlasiu, od czasów świętego księcia Włodzimierza, zawsze była, jest i będzie wiara prawosławna(!). Nią nasza




Zamach na króla hiszpańskiego, Alfonsa w Paryżu. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

Ruś święta rosła, wzmacniała się i zwalczała wszystkich swych wrogów.

Wszyscy nasi cesarzowie rosyjscy zawsze wyznawali wiarę prawosławną i w niej czerpali siłę dla swej potęgi. Niezmiennie oddany jest wierze prawosławej i J. C. M. Mikołaj Aleksandrowicz; w niej czerpał dla siebie ulgę i odnowienie sił duchownych. Z wysokości tronu Cesarskiego nie raz zaświadczał On, że „razem z Cesarzową Swą i wszystkiemi ludźmi rosyjskiemi ponad wszystko czci i kocha rodzimą Cerkiew Prawosławną". I obecnie w ciężkich dniach prób dla prawosławnej Rusi Chełmskiej (!) ukochany Monarcha nasz daje nowe zapewnienie niezachwianego przywiązania do wiary i Cerkwi Prawosławnej i ojcowskiej staranności o wierne jej owieczki.

22 dnia b. m. maja o godz. 2 popoł. w Carskiem Siole, gdzie obecnie zamieszkuje Jego Cesarska Mość z Najdostojniejszą Rodziną Swoją, przełożona Leśninskiego klasztoru żeńskiego z 5 *włościanami gub. Siedleckiej* ze wsi: Nosowa, Swer, Łukowców i Sitnikowa, zostali zaszczyceni przyjęciem u Ich Cesarskich Mości i przypadłszy do stóp Cesarskich, ze łzami opowiedzieli Im o smutkach i ucisku, jaki zadają w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu **polacy katolicy**. *(Co za bezczelność!)*

Jak Ojciec rodzony, Cesarz nasz miłościwie wysłuchał żalów włościan, pocieszył ich i uspokoił tem Cesarskiem Słowem Swem, że nasza Chełmszczyzna i Podlasie, pozostaną, jak były, ziemiami rosyjskiemi; święte Cerkwie Prawosławne stać będą mocno i po dawnemu sławić w nich będzie Pana Boga lud rosyjski według przykazań świętej Cerkwi Prawosławnej, dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed uciskającymi ich i obrażającymi — daje święty Cesarski nakaz. Na znak zjednoczenia duchowego w wierze z całym prawosławnym narodem rosyjskim, On, Cesarz, błogosławił obrazem Chrystusa Zbawiciela każdego z włościan. Jako istotnie rosyjski Cesarz, On, według zwyczaju narodowego, żegnając włościan, przyjmował ich chlebem i solą ze Swego Cesarskiego Stołu.

Oto, ukochane w Chrystusie owieczki moje, obecnie widzicie same, że wszystkie potwarze wrogów, rzucane na Prawosławną Cerkiew, na Cesarza-Ojczulka i Cesarzową-Mateczkę rozwiały się i znikły, jak dym przed prawdziwem i potężnem Słowem Cesarskiem i dla was obecnie nie powinny być straszne „żadne pogłoski fałszywe i zastraszające". Bez obawy sławmy Boga w swych cerkwiach prawosławnych, a żadna ręka wroga nie zada nam szkody.

Ukochane owieczki moje! Po apostolsku błagam was, niezachwianie trzymajcie się prawdziwej nauki Cerkwi Prawosławnej Chrystusowej, którą przekazują wam pasterze wasi i trzymajcie dar Ducha Św., ofiarowany wam w Sakramentach świętych.

*Hieronim,*

Arcybiskup Chełmski i Warszawski.

W Chełmnie, 18 maja 1905 r.

(„Warsz. Dniew.")

Tak śmie pisać bezczelny pop warszawski o „ucisku" ze strony katolików a krwawe widma męczenników krożańskich nie mącą mu snu!

---

# Z zaboru pruskiego.

### Brejski i Korfanty.

Jak już z telegramów wiadomo, parlament niemiecki unieważnił ostatecznie mandaty dwóch posłów polskich, którzy w ostatnich czasach w życiu politycznem wybitne zajęli stanowiska: Jana Brejskiego i Wojciecha Korfantego. Jest to niewątpliwie fakt wielce niemiły, bo wybory obu tych posłów odbywały się w takich warunkach, że zwycięstwo ich w r. 1903 uchodzić mogło za przypadkowe, a tem samem nie dające żadnej gwarancyi, że powtórzy się w nowych wyborach.

Dzienniki zagraniczne przypominają następujące szczegóły z dziejów unieważnionego wyboru:

W okręgu toruńsko-chełmińskim zwyciężył redaktor Brejski tak nieznaczną większością głosów, że szala wahała się ciągle pomiędzy kandydatem narodowo-liberalnym a Polakiem. P. Jan Brejski otrzymał 13 952 głosy, a kandydat narodowo-liberalny 13.406. Absolutną większość wytworzyli dopiero socyaliści, którzy w pierwszem głosowaniu oddali 908 głosów na swojego kandydata. Przy wyborach ostatecznych miał Brejski 14.724 głosów, przeciw 14.695, oddanych na liberała Grossmanna. Różnica to bajecznie mała, wynosi bowiem tylko 29 głosów. Czy w obecnych stosunkach zdoła się ta większość utrzymać? Pytanie bardzo trudne do rozstrzygnięcia.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa wyboru posła Wojciecha Korfantego, ten bowiem poseł wystąpił przeciw wszechwładnemu na Śląsku, stronnictwu centrowemu. Kandydat centrum, Letocha, miał w roku 1893 przeważającą liczbę głosów 19.992; kandydat socyalistów 19.044, wolnomyślny 3.033. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że poseł Korfanty jedynie, dzięki głosom socyalistów i wolnomyślnych zawdzięcza większość absolutną. Ale nawet przy takiem poparciu jeszcze zwycięstwo było wątpliwe i rezultat ostateczny przedstawił się w r. 1903 w ten sposób, że Korfanty miał za sobą 23.550 głosów, gdy natomiast kandydat centrum 23.275. Znów absolutna większość przedstawia się bagatelnie i wobec tego bardzo poważne nasuwa się pytanie: czy przy wyborach, w ciągu lata odbyć się mających, zdoła poseł Korfanty utrzymać głosy polskich i socyalistycznych wyborców? Za przejściem kandydatury posła Korfantego przemawia trochę stanowisko, jakie obrał głośny agitator, dr Stephan, który zmienił front i zaniechał walki z „Górnoślązakiem" i „Katolikiem".

Ostatnie depesze donoszą, że mowa posła Korfantego, przy obradach nad nową ustawą górniczą, zjednała mu uznanie wśród stronnictwa socyalistycznego, może więc ono i tym razem go poprze.

---

## Prosimy odnowić prenumeratę.

**Każdy nowy abonent półroczny i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi."**

---

# Kwiat na bagnisku.

### NOWELA WĘGIERSKA

przez

16) **FRANCISZKA HERCZEGA.**

Jurisics odetchnął z pewną ulgą, rad, że cała rzecz poszła tak gładko; cieszył się również, że na koniec może być sam na sam z Jessi. Przez całe popołudnie mógł zaledwie słów kilka z nią zamienić. Oprócz nich obojga nikogo więcej nie było w przedziale.

Jessi siedziała przy oknie i przysłuchiwała się w milczeniu, z pochyloną na bok głową, miarowemu sapaniu maszyny. Z pod ronda kapelusika Jurisics widział tylko jej bródkę i szyję. Przez chwilę przyglądał się jej w milczeniu, potem, pod wpływem ciszy, zmroku i tej delikatnej woni fiołków, co się unosiła w powietrzu z sukien dziewczyny, pochylił się ku niej, by na jej policzku złożyć pocałunek. Jessi usunęła się wylękła, kiedy przecież Jurisics wziął ją pod brodę, unosząc nieco w górę główkę, aby jej lepiej spojrzeć w oczy, zobaczył przed sobą twarz bladą, łzami zalaną, z stężałym jakimś wyrazem bólu w rysach, jak na obliczu Nioby.

Dziewczyna nie wzbraniała się dłużej, ale rzuciła się sama Jurisicsowi w objęcia i wybuchnęła głośnem, konwulsyjnem łkaniem. Wieczyście wesoła Jessi płakała — płakała tak, jak gdyby poraz pierwszy w życiu danem jej było się wypłakać i jakgdyby pragnęła wynagrodzić sobie cały stracony ten czas, dotąd daremnie stracony.

Pośród łez zaś powtarzała wciąż zcicha:

— Hadfalussy przyjeżdża! Jutro przyjeżdża!

Przejęta grozą przytulała się do Jurisicsa, jak gdyby u niego chciała szukać opieki i obrony.

Z Jessi stało się to, co się zdarza często z jej towarzyszkami, które jakimś przypadkiem przekonały się naocznie co to znaczy towarzystwo i poważanie uczciwych, przyzwoitych ludzi; przejęła ją teraz niepohamowana tęsknota za tem wszystkiem, czem żyła przez minionych kilka godzin; doznawała beznadziejnego pragnienia tegoż i chorą była formalnie z tej tęsknoty.

Dotąd znała tylko takich mężczyzn, którzy tłoczyli się do niej z pożądliwem natręctwem jak trutnie dokoła miodu — kobiety, co ją mierzyły wrogiemi spojrzeniami i jakkolwiek podziwiały jej piękność, czyniły to w sposób tak lekceważący, jakby chodziło o jakieś zwierzę osobliwe. I do dziś dnia wyobrażała sobie, że tak zawsze być musi.

Dziś kiedy przez jeden dzień cały uzurpowała prawa, przysługujące uczciwej mężatce, pojęła, że jest jeszcze świat inny, świat całkiem różny, w którym piękność kobiety nie taksuje się na wartość pieniądza w gotówce. Poznała co to jest godność niewieścia. Po raz pierwszy spotkało ją, że patrzono na nią z szacunkiem oczyma, w których nie świecił wyraz brudnej żądzy ani zawiści..

Teraz skończyła się komedya przyzwoitości a kiedy Jurisics położył rękę na ramieniu dziewczyny, rzeczywistość jak na zaklęcie stanęła przed nią w całej swej ohydnej nagości — ta rzeczywistość haniebna, co poglądа na nią z dymem przepełnionych sal kawiarnianych, z wyróżowanych twarzy kobiet, z bezwstydnych rozmów mężczyzn. I wraz z tem przywiódł on jej na pamięć owego mężczyznę, którego przyjazd napełniał ją już od dni wielu tajemniczą trwogą: Hadfalussy'ego!

Jurisics nie był zbyt wielkim znawcą serc ludzkich, ale stan duszy Jessi w tej chwili był mu zupełnie jasnym i zrozumiałym. Tak jest, ten nadmiar nawet goryczy, co przepełniała jej serce, udzielił się i jemu w części.

Jaki miał cel utrzymując stosunki znajomości z tą dziewczyną? Czy chciał ją oswobodzić ze szponów księcia? Po co? Ażeby ją uczynić własną kochanką? Pod

## Z KRAJU.

**Sezon kąpielowy.** W Krynicy bawiło od 15 do 26 maja 400 osób. W Zakopanem ruch także już znaczny.

**Nowy Sącz**, 5 czerwca 1905. (*Zabójstwo w Zakopanem.*)

W sobotę 3 b. m. odbyła się przed trybunałem sądu przysięgłych pod przew. r. dr Pawłowskiego rozprawa przeciw 20 letniemu góralowi Pawłowi Gutowi „Soboń" zwanemu z Poronina, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa 20 letniego górala Michała Zwijacza w Zakopanem. Oskarżenie popierał prokurator dr Jasiewicz, oskarżonego bronił adw. dr Pasionek.

Soboń dnia 6 marca wszczął kłótnię ze Zwijaczem i rozbił mu głowę łopatą, wskutek czego tenże zmarł.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni zabójstwa i przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał go na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postami co miesiąc i na zapłacenie ojcu tytułem kosztów leczenia i pogrzebu 77 kor., odsyłając ojca nieboszczyka Józefa Zwijacza z pretensyą 1000 koron odszkodowania za syna na drogę cywilną.

## Z sali sądowej.

Kraków, 6 czerwca 1905.

**O dzieciobójstwo.** Dnia 1-go kwietnia — jak to już donosiliśmy — gospodarz z Łobzowa p. Jan Terpa zauważył, że na polu jego, świeżo użyźnionem nawozem pod zasiewy wiosenne, gromadzi się stado wron. Zbliżył się więc tam i znalazł na ziemi części zwłok (rękę i nogę) noworodka, które już były poszarpane przez wrony. P. Terpa zawiadomił natychmiast o strasznem swem odkryciu żandarmeryę w Łobzowie, która wdrożyła dochodzenia. W toku śledztwa wyszło na jaw, że p. Terpa nawoził pole nawozem, wywiezionym z Grzegórzek z ul. Woźniakowskiego przez przedsiębiorcę p. Chwastka, liczba domu 77. Równocześnie doniesiono żandarmeryi, że na polach grzegórzeckich znaleziono także część zwłok noworodka, wobec czego władza poleciła zbadać dokładnie dół kloaczny w realności przy ul. Woźniakowskiego l. 77, gdzie istotnie znaleziono resztę korpusu. Skonstatowano dalej, że w ostatnich czasach porodziła w tym domu dziecko 27 letnia służąca Paulina Siedlecka, która następnie porąbała dziecię siekierą, a posiekane kawałki owinąwszy w szmatę wrzuciła do dołu kloacznego.

Siedlecka stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa. Na rozprawie przyznała się obw., że dziecię, które urodziło się nieżywe, w kilka godzin po porodzie porąbała i rzuciła do miejsca ustępowego. Sekcya lekarska wykazała natomiast że dziecię urodziło się żywe i zdrowe.

Siedleck podczas porodu mieszkała u cieśli Pawła Halustry, lecz ani ten, ani jego córka, nie słyszeli w krytycznej nocy żadnych jęków.

Na wniosek obrońcy oskarżonej, adw. dra Z. Marka, trybunał pod przew. r. Ursela postawił sędziom przysięgłym dodatkowe pytanie, czy obwiniona, w chwili spełnienia dzieciobójstwa, działała pod wpływem błędu, uważając je za nieżywe. Przysięgli zatwierdzili pytanie o dzieciobójstwo 12 głosami, oraz powyższe pytanie dodatkowe 9 głosami, wobec czego Siedlecka została uwolniona od oskarżenia o zbrodnię dzieciobójstwa. Natomiast jednak zatwierdzili sędziowie przysięgli postawione im dodatkowo po werdykcie pytania, że obw. znieważyła zwłoki swego dziecka przez porąbanie ich siekierą, oraz, że zaniedbała przyzwać pomocy akuszerki. Na podstawie zatem zatwierdzającego werdyktu odnośnie do tych dwóch pytań, skazał trybunał osk. na 4 miesiące ścisłego aresztu. Skazana wyrok przyjęła.

**O fałszerstwo monety.** Przed tym samym trybunałem odbyła się wczoraj po południu rozprawa przeciw złotnikowi Hirschowi Maringerowi, liczącemu lat 38 i żonie jego Guście, oskarżonym o zbrodnię fałszerstwa pieniędzy. O sprawie tej swojego czasu pisaliśmy, obecnie jednak należy ją w krótkości przypomnieć.

W marcu br. Gusta Maringer wręczyła woźnemu egzekucyjnemu K. Niżińskiemu trzy złote 10-koronówki i jedną 20 koronówkę. Woźny przy odbiorze tych pieniędzy zauważył, że są jak gdyby starte przez dłuższy obieg i dlatego wzbraniał się ich przyjąć. Maringerowa atoli oświadczyła gotowość wymiany w każdej chwili wręczonych woźnemu monet. Na drugi dzień nadał woźny te pieniądze na poczcie i tutaj, ponieważ zauważono to nienaturalne starcie złotych 10-koronówek, zwrócono się do policyi. Przeprowadzona rewizya w mieszkaniu Maringera dała dodatnie wyniki, bo stwierdzono, że dopuszczał się on fałszerstwa złotych monet. Fałszerstwo polegało na tem, że osk. wrzucał złote monety do płynu chemicznego, pod wpływem którego złoto rozpuszczało się z wierzchu i następnie jako osad gromadziło się w naczyniu. Przez tą sprytną manipulacyę zyskał osk. na powyższych 4 sztukach monety 2 K 61 h. l. Osk. tłómaczył się, że osad złota ważący 8 gramów znaleziony w naczyniu pochodzi z odpadków złota, a nie ze złotych 10 i 20 koronówek. Maringerowa odpowiadała za współudział w fałszowaniu pieniędzy przez to, że puszczała w obieg sfałszowane przez męża pieniądze. Oskarżonych bronili dr Frühling i dr Seinfeld.

Wyrok zapadnie wieczorem.

## Ze świata: Kronika ilustrowana.

**Zamach na króla hiszpańskiego, Alfonsa, w Paryżu.** Młody ten król, który obecnie podróżuje po świecie, przebył przed kilku dniami w Paryżu „chrzest ognia". Gdy wieczorem, eskortowany przez oddział kirasyerów, w towarzystwie prezydenta Loubeta powozem wracał z przedstawienia opery, w ciemnej ulicy Rivoli koło Louvru, dał się słyszeć głuchy huk, błękitny płomyk wionął w górę, kilka osób z publiczności krzyknęło przeraźliwie, jeden z koni kirasyerskich upadł, dwa inne, krwią zbroczone, rozbiegały się. Powóz króla zachwiał się na osiach, król zerwał się z siedzenia, spojrzał poza siebie i rzekł coś do Loubeta. W tejże chwili ozwała się komenda, kirasyerzy zwarli się ciaśniej koło ekwipażu, konie popędziły szybciej, kawalkada zniknęła z widnokręgu.

---

względem uczciwości, Jessi niby na tem nie zyskała, a on, jako gentleman, nie postąpiłby uczciwie, gdyby chciał wyzyskać jej słabość na to, aby ją pozbawić takich materyalnych korzyści, których nigdyby jej nie mógł wynagrodzić..

A zatem? Chciałżeby ją może wprowadzić na drogę tak zwanej cnoty? Jakąż wartość dla Jessi miała cnota? W najlepszym razie czekał ją jaki gburowaty rzemieślnik za męża, lub kramikarz przedmiejski, który — jeśli nie będzie ani brutalem, ani pijakiem — będzie ją trzymał sobie na to, aby mu sprzątała pokoje i gotowała obiad... W mniej szczęśliwym wypadku zaś czeka ją beznadziejne życie starej panny, noce bezsenne nad maszyną do szycia spędzane, oczy osłabłe od czuwania i pracy, szorstkie, zczerniałe ręce... Nie, to piękne, kwitnące dziecko do innego stworzone było losu: do bogactw, świetności i użycia wszelkiego rodzaju.

Jessi, jak gdyby domyślała się biegu myśli młodzieńca, albo, jak gdyby spodziewała się, że od niego zawisło rozstrzygnięcie przyszłego jej losu, patrzała mu w twarz z niepokojem. Potem otarła oczy i wymówiła w tym osobliwie miękkim, właściwym płaczącym kobietom tonie:

— Głupia jestem, nieprawdaż? Właściwie powinnabym się cieszyć; nigdy w życiu nie czułam się tak szczęśliwą jak dziś przez ten dzień cały, nigdy jeszcze nie było mi tak dobrze...

Może chciała mu podziękować za tę chwilę przyjemną, bo uśmiechnięta, wśród łez, pochyliła się z temi słowy do Jurisicsa:

— Pocałuj mnie pan, jeśli chcesz!

Pocałował ją, ale tylko w zapłakane oczy. Jessi zadowolniła się tem i pochyliła z zaufaniem głowę na jego ramię, chyląc się, według swego zwyczaju, w zamyśleniu przed siebie. Chwilami zdawało się Jurisicsowi, że zasnęła; ale ilekroć pochylił się ku niej, Jessi podnosiła zawsze ku niemu oczy z łagodnym uśmiechem.

* *

Przybyli na stacyę w Budzie.

Jurisics rozglądał się dokoła, szukając dorożki. Pod jedną z gazowych latarni stał jakiś człowiek którego w pierwszej chwili wziął za posłańca i już chciał posłać po dorożkę. W czas przecież poznał nieprzyjemną twarz Csampora, owego policyjnego urzędnika, który prześladował swemi względami Jessi. Był on dziś w cywilnem ubraniu. Csampor widocznie poznał go również, bo patrzał nań z pewnem zdziwieniem i zniknął następnie w ciemnościach.

Kiedy Jurisics chciał w chwilę potem wsiąść do przejeżdżającej dorożki, pojawił się Csampor ponownie, tym razem w asystencyi policyanta i kładąc rękę Jurisicsowi na ramieniu, wymówił drżącym od wzruszenia głosem:

— Mam rozkaz aresztowania pana, panie Jurisics!

Jurisics otrząsnął rękę urzędnika z swego ramienia i odpowiedział tylko:

— Osioł z pana!

Przez chwilę mierzyli się obaj spojrzeniem. Csampor pobladł jak trup. Jurisicsowi krew buchnęła do głowy.

— Proszę — w imieniu prawa!

— Czyś pan oszalał?

— Ściganym pan jesteś za fałszerstwo weksli!

— Za fałszerstwo weksli!

Zdawało mu się, że ciężki raz maczugi uderzył go w skroń w tej chwili... Chwycił się też mimowolnie za czoło rękami... Potem przejęła go bezmierna wściekłość przeciw temu człowiekowi, który śmiał coś podobnego cisnąć mu w twarz... Byłby się rzucił na niego bez wątpienia, gdyby nie to, że policyant pochwycił go za rękę...

Za fałszerstwo weksli!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Na miejscu katastrofy pozostało kilku rannych; zabity został jeden koń.

Tłum rzucił się tymczasem do bicia indywiduów, które wydały mu się podejrzanemi. Policya poczyniła szereg aresztowań.

Policya utrzymuje, że zna sprawcę zamachu. Dyrektor policyi tajnej, Mouquin, zaręcza, że jest to znany mu anarchista hiszpański Ferras. Policya była uwiadomiona, że podczas podróży królewskiej pięciu anarchistów czyhać będzie na życie Alfonsa XIII. Uwięziła ona w d. 26 maja w pewnym hotelu na Montmartre czterech z nich, piąty, który zbiegł, dokonał zamachu. Aresztowanymi są Hiszpanie: Vallina, Navarro i Palarios, tudzież Anglik Hervey. Vallina, skazany w Hiszpanii *in contumatiam* na dziesięć lat więzienia przyznał się do współwiny. O przygotowywanym od miesiąca zamachu wiedział hiszpański publicysta anarchistyczny Karol Malato; aresztowano go również. Na miejscu katastrofy uwięziono dwie osoby, z których jedną uwolniono, drugą odesłano do więzienia.

Bomby nadeszły z Barcelony.



# Co słychać w mieście?

Dnia 7 czerwca.

### KALENDARZ.

Dziś we środę Roberta i Lukrecyi. — Jutro we czwartek Medarda. — Pojutrze w piątek Felicyana.

### Środa.

*Teatr miejski.* „Otello“, tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira (występ Bol. Leszczyńskiego).

**Administracya „Nowin“** uprasza najuprzejmiej Szanownych abonentów o odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec.

Tym Szan. abonentom, którzy do dnia 8 bm. nie uiszczą prenumeraty, dalsza wysyłka numerów będzie przerwana. Prosimy zatem, celem uniknienia przerwy, o wczesne odnowienie prenumeraty.

**Do Szan. agencyj na prowincyi.** Na Zielone Święta ukaże się świąteczny numer „Nowin“ w podwójnej objętości, **obficie ilustrowany.** Administracya uprasza Szan. Agencye, aby zawczasu doniosły, ile świątecznych egzemplarzy „Nowin“ wysłać im należy. Cena jak zwykle 3 centy za numer.

**Teatr Poznański w Krakowie.** Niebawem powitamy sympatycznych gości na scenie teatru miejskiego, mianowicie drużynę poznańską, która z dyrektorem Rygierem na czele da w Krakowie cztery przedstawienia.

Repertoar tych występów obejmuje następujące sztuki: „Szczęście w zakątku“ Sudermanna (13 czerwca), „Wróg ludu“ (14 czerwca), „Koziołki“ Krutza, krotochwila, „Nieuczciwi“ Rovetty (15 czerwca), „Zbrukana“ Kościelskiego (16 czerwca).

Są to wszystko sztuki bądź nowe, bądź od dawna w Krakowie nie grane. Ujrzymy w nich wszystkich dyrektora Rygiera, którego znakomita kreacya „Wroga ludu“ jest jeszcze w pamięci Krakowian, pamiętających dawny teatr.

Teatr poznański w tym roku doznał szczególniejszego prześladowania ze strony hakaty; nie tylko, że musiał wcześniej niż zwykle zakończyć sezon, ale nadto władza nie pozwoliła mu dawać przedstawień ani w letnim teatrze ani na prowincyi. Dyrektor Rygier aby nie dopuścić do rozbicia trupy przez lato zawarł jednak układ z zarządem zdrojowym w Krynicy, gdzie z dniem 24 czerwca rozpocznie przedstawienia. Drużyna poznańska tworzy zespół dobrze wyszkolony i posiada kilka wielce obiecujących sił, a przedewszystkiem samego dyrektora znakomitego artystę, dawno już w Krakowie niewidzianego. W kołach miłośników teatru objawia się żywe zainteresowanie występami teatru poznańskiego.

**Dyrektor Ludwik Solski**, bawi w naszem mieście i wraz z prezydentem miasta, zwiedzał teatr, celem rozpatrzenia się w urządzeniu i dekoracyach.

Obecnie więc posiadamy naraz trzech dyrektorów teatralnych w Krakowie, bo oprócz p. Kotarbińskiego, gościmy dyr. Rygiera i Solskiego.

**Operetka lwowska w parku krakowskim.** Jakkolwiek układy między dyrekcyą p. Kotarbińskiego, a teatrem lwowskim rozbiły się, operetka lwowska przybędzie do Krakowa i przez lipiec i sierpień będzie dawać przedstawienia w teatrzyku w parku krakowskim, odpowiednio adoptowanym.

**Jubileusz pensyi.** Szkoła p. Tchapkowej obchodzi we środę 25 tą rocznicę swego istnienia.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Związku katolickich krawców w Krakowie odbędzie się dnia 18 czerwca br. w niedzielę o godz. 6 wieczorem w lokalu Arcybractwa miłosierdzia.

**Ze spraw miejskich.** W poniedziałek odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, łącznie z komitetem komisyi inwestycyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem uchwalono wybudować na placu pod Kapucynami, obok narożnika Akademii handlowej, dwa budynki szkolne dla szkół wydziałowych, dalej jeden budynek szkolny też dla szkoły wydziałowej u wylotu ulicy św. Wawrzyńca i ul. Wązkiej na Kazimierzu, oraz rozszerzyć budynek szkoły wydziałowej żeńskiej im. Konarskiego pod Bernardynami, przez dobudowanie skrzydła o sześciu salach szkolnych. Wnioski te zostaną przedłożone radzie miejskiej do zatwierdzenia.

**Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w ma-

# Skandaliczna książka

9) p. Włodzimirskiego.

Oto tekst pełnomocnictwa, wystawionego przezemnie:

„Jak hrabiemu niestety wiadomo, żona moja, oszołomiona przyrzeczeniami p. Z., że się z nią ożeni, skoro uzyska rozwód ze mną — postanowiła opuścić mnie i dzieci. Powiedziała mi to otwarcie, a nawet wdała się w tajemną korespondencyę z p. Z. Gdy swego czasu Z. dał mi słowo honoru, że ożeni się z moją żoną, jak tylko będzie wolną i gdy przed swymi znajomymi to powtórzył i w ten sposób uniemożliwił nasze wspólne pożycie, muszę prosić łaskawego hrabiego, abyś dał nowy dowód swej prawdziwej przyjaźni dla mej żony, biorąc ją na jakiś czas do Twego domu i otaczając ją swoją ojcowską opieką, dopóki po wspólnej naradzie nie postanowimy, co należy dalej robić. Rozumie się, że na ten czas zlewam na hrabiego moje wszelkie prawa nad żoną, jak również nad jej pseudonarzeczonym Z. Albowiem jakkolwiek Cesia przeciw mnie zbłądziła, zawsze jest ona matką moich dzieci i przedewszystkiem chodzi mi o to, aby także jej dalsze życie, czy ze mną, czy z innym, nie było awanturnicze, lecz uczciwe. Znam zapatrywania pana hrabiego o rozwodach małżeńskich wogóle, a zwłaszcza tam, gdzie są dzieci i dlatego nie wątpię, że pan hrabia tylko w wypadku absolutnej i nieuniknionej konieczności zgodzi się na to. W razie zaś przeciwnym J. Wny. P. Hrabia zwróci mi Cesię, ażebym, przebaczając lekkomyślność i nierozwagę, mógł ją napowrót przyjąć do siebie, tak, aby ani jej opinia, ani mój osobisty honor na tem nie ucierpiały.

O to prosi z wysokim szacunkiem

*Karol Włodzimirski.*

Ciężką, poleconą mi misyę przyjmuję. Przyjąłem do siebie Cesię i, o ile mogę, starać się będę odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

*Ignacy Karol hr. Korwin-Milewski.*

W sprawie z Z. postępował hr. Milewski wobec mnie z taką delikatnością, a wobec Cecylii z taką surowością, że byłem przekonany o jego ojcowskiem uczuciu. Razu pewnego powiedział hr. Milewski, że jego przyjaciel, arcyksiąże Stefan (brat królowej-regentki hiszpańskiej) jakoteż pewien warszawski notaryusz, są mianowani przez niego wykonawcami jego testamentu: „Mój cały majątek należy po mojej śmierci do Ciebie“ — rzekł hrabia wtedy mojej żonie.

Gdy hr. Milewski znajdował się już w Berlinie, napisał mi list następujący:

Berlin, 16 września.

Szanowny Panie Karolu!

Z listu Rosenbachowej, która głównie temu gałganowi służyła za pośredniczkę, dowiaduję się, że po naszym wyjeździe wysłano do nas telegram i jeden lub dwa listy z Warszawy. Myśmy tu nic nie otrzymali. Bardzo mi na tem zależy, aby wiedzieć, czy nie doręczono ich Panu. Jeżeli tak, to bardzo prosiłbym o posłanie mi ich w liście poleconym do Kissingen poste restante. Rozumie się samo przez się, że musi to zostać między nami w największym sekrecie.

Serdeczne pozdrowienia *M.*

Wkrótce potem otrzymałem kilka listów, które mnie przekonały, że hr. Milewski korzystnie oddziałał na charakter mojej żony i uprzytomnił jej całą szkaradę jej postępowania. Jeden z tych listów brzmiał: Hotel Centralny, Berlin 14 września 1901.

Szanowny Panie Karolu!

List z wekslami otrzymałem. Od kilku dni jesteśmy tu w Berlinie. Czuję się nie bardzo dobrze. Forsowna podróż do Karlsbadu była coprawda ponad moje siły. Chodzimy tu codzień na kilka godzin do dentysty i myślę, że ząbki Cesi będą na całe życie uratowane. Chodzimy do wielu magazynów, aby zaś rozerwać Cesię, pozwalam jej robić najrozmaitsze zakupna, ale czuję, że nie bawi się ona zupełnie szczerze.

ju pomocy 335 razy (w dzień 252, w nocy 83). Przypadków samobójstw było 7, obłąkania 10. Dotkniętych było mężczyzn 215, kobiet 109, dzieci 11.

**Rodzona siostra** nieśmiertelnego Artura Grottgera, Marya z Grottgerów Sawiczewska, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 popoł. z krypty kościoła XX. Pijarów.

**Biblioteka Jagiellońska** z powodu czyszczenia biur i czytelni będzie zamknięta od dnia 13 do 22 czerwca b. r.

**Samobójstwo staruszki.** Teresa Różyczka, staruszka licząca lat 66 mieszkająca przy ul. Topolowej l. 40, rzuciła się wczoraj około godziny 7 wieczorem w klatce schodowej na dół z wysokości drugiego piętra i poniosła śmierć na miejscu. Wezwano Pogotowie ratunkowe oraz lekarza obwodowego dr Schaitra. Staruszka samobójstwa dokonała w przystępie obłędu.

**„Dziesięć przykazań dla kąpiących się".** Wobec rozpoczętego sezonu kąpieli wiślanych nie od rzeczy będzie przypomnieć wskazówki, wydane przez hygieniczno sanitarną radę w Hamburgu, pod powyższym tytułem:

1) Nie kąpać się, będąc wzruszonym moralnie.

3) Nie kąpać się w razie nagłej niedyspozycyi lub po chorobie.

3) Nie kąpać się po bezsennie spędzonej nocy lub po silnem podnieceniu, bez uprzedniego kilkogodzinnego wypoczynku.

4) Nie kąpać się po obfitem jedzeniu, a tembardziej po użyciu nadmiernej ilości trunków.

5) Iść do kąpieli i wracać powoli.

6) Zbadać głębokość i prąd wody.

8) Rozbierać się powoli, lecz rozebrawszy się, wskoczyć do wody natychmiast.

8) Wskakiwać do wody głową na dół, jeżeli zaś kto robić tego nie może, należy zanurzyć się śpiesznie.

9) Osoby wątlejsze nie powinny długo pozostawać w wodzie.

10) Po kąpieli należy rozetrzeć ciało w celu wzmocnienia obiegu krwi, ubrać się prędko i przejść się.

**Zbałamucony przez „artystów".** Przed kilku dniami opuścił dom rodzicielski Jan G. kilkunastoletni uczeń szkoły wydziałowej, syn biednej wyrobnicy i dotąd nie wrócił. Matka z płaczem opowiadała na policyi, że jacyś „artyści" z parku krakowskiego, wmówili w naiwnego chłopca, że ma talent „do komizmu" i wyprawili do jakiejś szkoły (?) Możeby policya wglądnęła w tę sprawę, która nie wydaje się czystą.

**Bezhołowie magistrackie.** Od tygodnia trwają prace przy ul. Bosackiej około założenia rur gazowych. Dotąd tylko część tej ulicy była oświetlona gazem, reszta zaś latarniami naftowemi. Ten stan trwał kilka lat i dopiero pod wpływem krakowskich dzienników, które niejednokrotnie opisywały nie porządki panujące na ul. Bosackiej, magistrat zdecydował się zaprowadzić i tutaj oświetlenie gazowe. Kilkunastu robotników wykopało rowy, założyło rury gazowe i już zaczęło je ziemią przysypywać, gdy przyszedł jeden z miejskich inżynierów i oświadczył, że rury mają być założone po drugiej stronie ulicy. Dlatego więc, że p. inżynier przyszedł zapóźno, tygodniowa praca robotników poszła na marne i ta sama robota będzie p o d w ó j n i e kosztować. Czy to nie jest trwonienie grosza publicznego?

**Na zlot!** Oto hasło pod jakiem wre praca w naszym „Sokole". Na sali ćwiczeń i na boisku rojno, tu ćwiczenia wolne, tam lance, to znów maczugi itd.

Również kancelarye pełne interesentów żądnych strojów ćwiczebnych, uroczystych i różnych informacyj.

Żywiecki Sokół zajęty również robotą około godnego przyjęcia uczestników Zlotu — boisko zlotowe umiejętnie wykonane, trybuny dla widzów wygodne.

A co na to tamtejsze obywatelstwo? oto przygotowuje się jak przystoi na święto narodowe, wdzięczne, że starszyzna sokoła obrała Żywiec jako miejsce egzaminu pracy sokolej. Żywiec to gniazdo kresowe, tu już wypada się nie rzadko zetknąć z wrogim nam żywiołem..

Przez urządzenie Zlotu w Żywcu umożliwiono bardzo udział gniazdom w Białej, Cieszynie, Dziedzicach, Frysztacie, Karwinie i in., które mimo wrogiego otoczenia skutecznie pracują nad rozwojem zadań i swych idei. Również zapowiedziany jest udział gniazd z pod zaboru pruskiego.

Wszystkie te okoliczności winny skłonić krakowskie obywatelstwo do jak najliczniejszego udziału w zlocie, dla okazania tym sposobem swej sympatyi i uznania tej instytucyi.

**Z „Sokoła".** Ponieważ w ostatniem tygodniu odbywają się końcowe próby z muzyką przeto wzywa się druhów ćwiczących aby się wszyscy na próby zjawiali, albowiem kto nie weźmie udziału w 3 ostatnich próbach nie będzie dopuszczony do uczestnictwa w zlocie.

**Śmierć z poparzenia.** W niedzielę zmarł w szpitalu św. Łazarza kilkunastoletni terminator, Władysław Sulikowski, wskutek poparzenia. Przed trzema dniami szedł on koło Hotelu Krakowskiego z dwoma bańkami spirytusu. Jedna z baniek upadła mu na ziemię, a spirytus z niej rozlał się szeroko na chodniku i spłynął do rynsztoka. Zmartwiony wypadkiem tym chłopiec, stanął nad rozlanym płynem i nie wiedział co począć. W jednej chwili grono ciekawych przechodniów zgromadziło się koło niego.

Przybył także woźnica dorożki nr 59, Jan Paw i dla przekonania się, czy rozlany płyn jest rzeczywiście spirytusem, zapalił go zapałką w oddaleniu kilku kroków od Sulikowskiego. Natychmiast spirytus się zajął, a ponieważ Sulikowski miał także ubranie zmoczone spirytusem, od płomieni zapaliło się na nim ubranie. Widząc to Paw, zdarł szybko marynarkę z nieszczęśliwego chłopca, a gdy ogień nie dał się ugasić, zaniósł chłopca do obok płynącej przy ulicy Łobzowskiej młynówki i zanurzył go w wodzie. Ogień zagasł, lecz biedna ofiara lekkomyślności fiakra odniosła nader ciężkie poparzenia na całem ciele, które ją przyprawiły o śmierć. Pawia wyśledzono i zaaresztowano. Za czyn ten odpowie przed sądem.

**Awanturnica.** Przed kilku dniami za wyprawianie awantur aresztował kapral policyi Pawluk, na Małym Rynku znaną złodziejkę włóczęgę Helenę Grabowską, liczącą 22 lat życia. Grabowska przy aresztowaniu stawiła silny opór i pobiła kaprala pol. i podarła mu ubranie. Na drugi dzień odstawiła policya aresztowaną, jako zaraźliwie chorą, do szpitala św. Łazarza. Grabowska jednak nie długo tutaj zabawiła, gdyż na drugi dzień uciekła ze szpitala i udała się na Kaźmierz do jednej z kamienic, gdzie do sieni zwabiła jednego z przechodzących mężczyzn. W porę atoli nadszedł ajent polic. p. Schimsheimer, który właśnie mieszka w tej kamienicy i, spostrzegłszy Grabowską, chciał ją przyaresztować, lecz ta i teraz nie pozwoliła się odprowadzić do aresztu policyjnego i chciała uciec. Przytrzymana, obrzuciwszy ajenta ohelżywemi przezwiskami, rzuciła się na niego i znieważyła go czynnie. Po dłuższem dopiero szamotaniu odprowadził Grabowską pod „telegraf" kapral pol. Maryniak, który z pomocą nadszedł ajentowi. Grabowska, jako chora, odstawiona została ponownie do szpitala św. Łazarza, a po wyzdrowieniu odpowie przed sądem karnym za gwałt publiczny. W sprawie tej, odnośnie do aresztowania Grabowskiej na Małym Rynku przez kaprala pol. Pawluka, wniósł do policyi jeden z przejezdnych księży z Król. Pol., będący właśnie świadkiem tego aresztowania, pismo z wyrazami oburzenia, że policyat ów bił i szarpał Grabowską w nielndzki sposób.

**Kropienie ulic i placów w Podgórzu** pozostawia wiele do życzenia. Mimo silnych upałów, magistrat zlewa ulice bardzo skromnie i niejednostajnie. Ulice dalsze i boczne, są skrapiane tylko od wielkiego święta. Tumany kurzu wyprawiają harce po mieście, kosztem ubrania i płuc obywateli. Zwracamy na te nieporządki uwagę magistratu podgórskiego.

---

Będąc z nią prawie ciągle od rana do wieczora potrafiłem, chociaż tylko zwolna wybadać całą prawdę. Przyszedłem do bezwarunkowego przekonania, (o ile można wierzyć słowom tak zmiennej i kłamliwej istoty, jaką jest młoda kobieta) że jej cała intryga z Zandbangem, była w gruncie rzeczy dość niewinnym grymasem młodego motylka, który, z Panem się bawiąc, pewnego pięknego poranku pomyślał sobie, że można jednego męża zamienić na drugiego, tak jak żakiet z karakułów na żakiet Breit-Schwanza. Uznaje ona wprawdzie nieco późno, ale przecież uznaje, że to nie tak łatwo. A ponieważ natrafiła na rafinowanego chłopca i zimnego szpekulanta, więc myślę, że wkrótce pozna, jak bardzo różni sie sen od rzeczywistości. Może się mylę ale zdaje mi się, że zaczyna ona przychodzić do przekonania, jak złudnem było jej zdanie o tym człowieku, i że jego wartość bynajmniej nie odpowiada opinii, jaką sobie o nim wyrobiła. Czy i kiedy Cesia mnie sama poprosi, abym ją napowrót do domu i do jej dzieci odwiózł, nie wiem. Ale mam także przeczucie, że prawdopodobnie nie będziemy na to długo czekać. T y m c z a s e m ż ą d a m o d n i e j a b y s i ę z a c h o w y w a ł a n e u t r a l n i e.

Jeżeli zajdzie coś, napiszę Panu znowu. Pozdrawiam Pana serdecznie i życzę szczęśliwej kuracyi. *I. M.*

---

## TELEGRAMY „NOWIN".

# Wojna rosyjsko-japońska.

### Rozproszona flota rosyjska.

**Manila.** Admirał Enquist czeka na instrukcye z Petersburga i tymczasowo rozpoczął naprawę okrętów.

**Manila** (Biuro Reutera). Jak słychać, odpowiedź rządu amerykańskiego, admirałowi Enquistowi, nie była tak ostrą, jak pierwot nie doniesiono. Jak długo będą mogły rosyjskie okręty pozostać w Manili, jeszcze niewiadomo.

### Straty rosyjskie.

**Londyn** Według doniesienia z Tokio, z 22.000 załogi i oficerów floty bałtyckiej **14.000 zginęło w bitwie lub utonęło**, 3000 zdołało ujść, zaś **5000 dostało się do niewoli.**

### Wojna czy pokój?

**Londyn.** „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Ambasador niemiecki odbył dzisiaj konferencyę z ambadorem rosyjskim i posłem japońskim. Jak się zdaje, jest w toku akcya pokojowa między kilku miejscami.

**Petersburg.** W najbliższym czasie ma być **przeprowadzona mobilizacya trzech dalszych korpusów.**

**Paryż.** Petersburski koresp. „Tempsa" donosi, jak podaje, z pewnego źródła, że

---

wszyscy ministrowie popierają myśl zawarcia pokoju i usiłowania ich prawdopodobnie osiągną pomyślny skutek. Francya ofiarowała swe pośrednictwo, ale Rosya nie dała jeszcze na propozycyę odpowiedzi.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Tokio. że rząd japoński dotychczas nie przedstawił nikomu swoich warunków pokoju.

## Z CARATU.

## Sobor.

**Petersburg.** (Doniesienie Pet. aj. tel.) Urzędownie ogłaszają. że wypracowany przez ministra Bułygina projekt w sprawie zwołania reprezentacyi ludowej został **właśnie przedłożony radzie ministeryalnej i będzie przez nią natychmiast rozpatrywany.**

**Mobilizacya koni w warszawskim okręgu.**

**Petersburg.** (Doniesienie Pet. aj. tel.) **W warszawskim okręgu wojskowym za rządzono pobór koni na cele wojenne.**

**Zabroniony zjazd.**

**Moskwa.** Jak słychać, ogólna konferencya członków ziemstw i burmistrzów, zapowiedziana na dzień 6 czerwca **została zabroniona.**

**Kongres konstytucyjny w Moskwie.**

**Moskwa.** (B. kor.). Mimo zakazu odbędzie się kongres burmistrzów i „ziemców“ w domu prywatnym. Omawianą będzie kwestya, jakich zarządzeń należy się imać wobec klęski Rozjestwieńskiego.

## Fiasko Fejervarego.

Zdaje się, że jen. Fejervary w usiłowaniach swoich, aby utworzyć gabinet urzędniczy, poniósł zupełne fiasko. Nie Fejervary lecz Kvassay został wysunięty naprzód i ma rokować z opozycyą. Wszystkie próby jednak, aby opozycyę skłonić do radykalnych ustępstw, należy uważać za płonne. Liczba deputowanych węgierskich, żądających unii personalnej z Austryą, wynosi już obecnie 182, a jeżeliby rząd próbował rządzić niekonstytucyjnie, kilkudziesięciu posłów liberalnych przejdzie do opozycyi. Kossuth wczoraj powiedział: „Szkoda, że Fejervary nie został mianowany przed Zielonemi Świętami, naród węgierski bowiem otrzymałby jako podarek świąteczny absolutną większość w partyi niezawisłości“.

**Nie Fejervary lecz Kvasay?**

**Budapeszt.** Prezydent wyższego sądu konsularnego w Konstantynopolu Kvassay przybył dziś na konferencyę komitetu wykonawczego stronnictw koalicyjnych i oświadczył, że posiada od monarchy **pełnomocnictwo do nawiązania rokowań z koalicyą w sprawie utworzenia nowego gabinetu.**

**Przesilenie węgierskie.**

**Budapeszt.** O dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego zjednoczonej lewicy wydano następujący komunikat: Wobec komitetu wykonawczego zjednoczonej opozycyi zjawił się dzisiaj prezydent trybunału konsularnego w Konstantynopolu Stefan Kwasay i podał do wiadomości komitetu swe osobiste zapatrywanie o obecnym stanie przesilenia. P. Kwasay jak to sam oświadczył nie miał oficyalnej misyi pertraktowania z kierującym komitetem. Dlatego komitet wykonawczy nie miał możności na podstawie tego oświadczenia p. Kwasaya powziąć jakiekolwiek uchwały.

**Budapeszt.** Węgierskie biuro korespondencyjne na podstawie dzienników budapeszteńskich donosi jeszcze co następuje o konferencyi komitetu wykonawczego opozycyi z p. Kvassayem: Na zapytanie, czy przybył na posiedzenie, jako desygnowany prezydent ministrów, odpowiedział Kvassay, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie otrzymał tej misyi, że chce się dopiero zoryentować, zanimby mógł objąć podobną misyę.

Jeżeli sytuacya się nie zmieni, komitet nie odbędzie już posiedzenia przed świętami.

**Procesy imci Walewskiego**

**Wiedeń** (telefonem). Przed naczelnikiem karnego sądu powiatowego dzielnicy józefstadzkiej, radcą sądu krajowego Heidlem rozpoczęła się dzisiaj rozpisana na trzy dni rozprawa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez posła dra Jana Walewskiego przemysłowcowi Bertoldowi bar. Popperowi i jego adwokatom dr Emilowi Frischauerowi i dr Tobiaszowi Aszkenazemu. Proces ten karny jak cała sprawa w kołach politycznych rozgłośna, wywodzi swój początek z cywilnego procesu, jaki swego czasu poseł Walewski rozpoczął w sądzie handlowym przeciw akcyjnemu Tow. przemysłu drzewnego Leopolda Poppera. Towarzystwo to zaskarżył swego czasu Walewski do sądu handlowego o zapłacenie 163.000 koron za odstąpienie praw kontraktowych, dalej o zapłacenie 17.500 kor. za oszczędzone, dzięki jego pośrednictwu należytości skarbowe od kontraktu a wreszcie nadanie mu odpowiednio datowanej posady członka rady nadzorczej towarzystwa. Skargę tę odrzuciły wszystkie instancye a nadto Walewski skazany został za pieniactwo na zapłacenie 1000 koron odszkodowania Towarzystwu akcyjnemu. Podczas tego cywilnego procesu wniósł dr Emil Frischauer imieniem Tow. akcyjnego odpowiedź na cywilną skargę i ta odpowiedź jest przedmiotem pierwszej części dzisiejszej skargi o obrazę czci zwróconej przeciw trzem obwinionym. Dzisiejszy akt oskarżenia przytacza szereg ustępów owej odpowiedzi na skargę. W ustępach tych przedstawionem jest, że Walewskiemu nic się nie należało, że sprzedał Towarzystwu prawa, jakimi sam nie rozporządzał, że jego postępowanie było wprost nieprzyzwoitem, gdyż wbrew zdrowemu rozsądkowi, chciał prywatnie rozmowy wyzyskać jako źródło pozytywnych uprawnień i praw majątkowych, że Walewski dopuścił się wymuszenia na Towarzystwie za pomocą rozmaitych gróźb, że pretensye jego do posady członka rady nadzorczej były wprost mrzonką, że powód bynajmniej nie był honorowym interesentem. (C. d. n.)

**Wiedeń.** Przez całe przedpołudnie odczytywano różne akta, cytowane w skardze dra Walewskiego i wyroki poprzednich procesów.

**Trzęsienie ziemi w Albanii.**

**Skutari.** (Tel.) Panika w mieście wzrasta, gdyż trzęsienia ziemi ponawiają się ciągle i są coraz silniejsze. Wielka katedra i kościół Franciszkanów są bliskie zawalenia. Wszystkie domy budowane na sposób europejski opróżniono z mieszkańców. Ludność mieszkająca w namiotach cierpi głód. Szkodę wyrządzoną przez trzęsienie ziemi oceniają na 50 milionów franków.

**Skutari.** (Tel.) Cesarz Franciszek Józef ofiarował dla ofiar trzęsienia ziemi w Skutari 25.000 franków.

(Skutari jest stolicą północnej Albanii (Turcya) i leży nad jeziorem Skutari; na czele dyecezyi rzymsko-katolickiej tego okręgu stoi biskup Polak, ks. Franciszek Malczyński).

**Dymisya Delcassego.**

**Paryż.** (Doniesienie ajencyi Havasa). Przed końcem dzisiejszego posiedzenia rady ministeryalnej minister spraw zagranicznych Delcasse wniósł dymisyę. Prezydent ministrów Rouvier objął tymczasowe kierownictwo spraw zagranicznych.

**Po ustąpieniu Delcassego.**

**Paryż** (Aj. Havasa). Rouvier konferował z Jauresem, Ribotem i Bourgeois.

Cała prasa omawia dymisyę Delcassego i zarzuca mu, że popełnił wiele błędów, które spowodowały klęskę dyplomatyczną Francyi w Marokku. — Kilka dzienników wymienia Bourgeois jako następcę Delcassego.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Bulowowi godność księcia.

## Z ostatniej chwili.

## Tragedya domowa.

Dziś około godz. 7-ej rano w mieszkaniu przy ulicy Długiej l. 31 słuchacz filozofii Maryan Buszyński zastrzelił swą matkę a następnie sam siebie.

Bliższe szczegóły tragedyi podamy w wydaniu wieczornem.

## Różne wiadomości.

**Pszczoły w mieszkaniu.** Miss Baden Powell, siostra głośnego w swoim czasie bohatera z pod Mafekingu, jest wielką amatorką pszczół i... miodu. W mieszkaniu swojem trzyma ona pszczoły, jak inni trzymają kanarki, lub koty. Kilka uli, specyalnej konstrukcyi, stoi w jej domu przy ścianach; — otwór ula odpowiada otworowi w ścianie, przez który pszczoły wylatują na dwór. — Jedna ze ścian ula jest szklanną i ma tylko pokrywę drewnianą, zamykaną na zawiasach, aby pszczoły mogły żyć w spokoju. Miss Powell zapewnia, że krzątanie się około pszczół jest o wiele przyjemniejsze i korzystniejsze, a mniej zachodu wymaga, aniżeli zajmowanie się ptakami w klatkach. W lecie pszczoły żyją bez żadnej opieki; w zimie, miss Powell daje im co pewien czas pożywienie z miodu i cukru. Amatorstwo to opłaca się sowicie. Miss Powell zapewnia, że ule przynoszą jej corocznie przeciętnie po 50 funtów miodu każdy. Do wzmianki powyższej, zamieszczonej w gazetach angielskich, dodamy od siebie, że nowością w pomyśle miss Powell jest urządzenie „pasieki“ prywatnej w pokojach mieszkalnych; ule bowiem, jak wyżej opisany, znajdują się w każdem muzeum pszczelniczem wewnątrz budynków, z otworami na zewnątrz. Ciekawi mogą je obejrzeć także w Warszawie, w muzeum pszczelniczem przy ulicy Wiejskiej, gdzie pszczoły wewnątrz domu pracują w szeregu ulów najrozmaitszej konstrukcyi ze ścianami szklannemi.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.